Czwartek 1 Lutego **№ 26.** Rok 1849.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska“ znajduje cię w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

UWIADOMIENIE OD REDAKCYI.

Czyniąc zadość życzeniom wielu osób, zgłaszających się, Redakcya uwiadamia niniejszem, iż z względu na spóźnione ogłoszenie prenumeraty na kwartał bieżący, w skutku którego, nie wszyscy życzący sobie trzymać dziennik „Polska“ zdążyli zaabonować go od 1go Stycznia, przyjmowaną będzie przedpłata na miesiące Luty i Marzec kwartału bieżącego, w mieście Lwowie w kwocie złr. 4, na prowincyi zaś, w kwocie złr. 5 m. k. Pieniądze z prowincyi, mają być nadsełane pocztą bezpłatnie, pod adresem: „Do Redakcyi dziennika „Polska“ we Lwowie“ w stolicy zaś, przyjmuje przedpłatę księgarnia pana E. Winiarza.

Numera za miesiąc Styczeń r. b. są także w tej samej księgarni do nabycia, za cenę złr. 2 w m. k.

Redakcya.

LWÓW DNIA 31 STYCZNIA.

Kiedyśmy korzystając przed dwoma miesiącami z udzielonego nam pozwolenia, brali na siebie obowiązek pisania dalej publicznie: a to mimo chwilowego zawieszenia swobód w stolicy; uczyniliśmy to z lekkiem sercem i spokojnem sumieniem; bo w nowym i wyjątkowym porządku rzeczy, nie widzieliśmy co innego, tylko konieczny środek położenia raz końca Anarchii i usiłowaniom niczem niepoprawionych spekulantów i entuzyastów; co czyszcząc świat z nieprzyjaciół jakoby Ojczyzny, byli przecież i są sami jej największemi i najniebezpieczniejszemi wrogami! tych niesfornych, co niezego użyć nie zdolni, wszystkiego przeciwnie i wolności publicznych... i łatwowierności tłumu i zaufania wreszcie prawdziwych przyjaciół kraju, nadużyć zawsze i wszędzie są gotowi.

Świadomi przeto czystości zamiarów naszych, pragnący używać dobra, i nie nadużywający go nigdy, przekonani nadewszystko, że Galicya, w ścisłym jedynie związku z konstytucyjną Austryą, w lojalnem wykonaniu obowiązków z takiego miru dla niej płynących, na drodze szczerego współdziałania w konsolidacyi nowego porządku rzeczy w całem państwie austryackiem: lepszej przyszłości szukać może i powinna! podjęliśmy się jak mówiemy pisać tem chętniej, że głównym celem naszego pisarstwa było i jest do dziś dnia, sprawić, ażeby takie nasze przekonanie, zamieniło się ile można, w przekonanie ogólne całego kraju, żeby przeto ten kraj, przedewszystkiem zaś myślący jego obywatele uznali, że w umiarkowanem jedynie używaniu przyznanych im swobód, w lojalnym związku z odradzająca się Austryą... mieści się ich obecne zadanie: szczera zaś i otwarta kooperacya, w dziele ustalenia w Austryi liberalnego i konstytucyjnego rządu; że jest na teraz ich najświętszym obowiązkiem!

Dobieganiu takich uczciwych celów — celów, nadto, do których się od początku istnienia naszego dziennika głośno i wyraźnie przyznawać nie przestawaliśmy; stan oblężenia w stolicy, nie mógł zdaniem naszem stawać na zawadzie! Wychodziliśmy bowiem w ówczas, i wychodzimy do dziś dnia z zasady; że stan oblężenia, ogłoszony w stolicy, nie dla nas jest zaprowadzony; i dla tego też w odezwie, z dnia 14. Grudnia r. z. na czele N. 32. dziennika naszego zamieszczonej, napisaliśmy wyraźnie: „Stan oblężenia, ogłoszony we Lwowie jako stan wyjątkowy; jak może „być wymierzonym przeciw złej woli i usiłowaniom niepokojenia kraju, tak niema na celu ograniczenia w czemkolwiek swobód nadanych „nam przez N. Monarchę; a tem mniej, może być „i jest zarządzonym w chęci, stawiania przeszkód „tym, którzy tych swobód spokojnie i z umiarkowaniem używać pragną!“

Że władza wojskowa, której kontroli poddaliśmy się z zaufaniem i uległością; tak a nie inaczej pojmowała stan oblężenia, do którego ogłoszenia zmuszoną się być widziała; dowodem najlepszym tego jest, że nam się do takiej wiary... przyznać publicznie pozwoliła! — Bylibyśmy nie szczeremi, gdybyśmy się wahali wyznać równie publicznie, że takie pojmowanie z jej strony warunków konieczności, do której się uciec zniewoloną była; nową nas tylko napełniło otuchą, bośmy w niem i słusznie upatrywali rękojmią, że zdecydowana powściągnąć w interesie publicznym każde nadużycie, użyciu tego co słuszne i przyznane... stawiać zawady nie myśli!

Wyznajemy atoli, że przez używanie swobód, rozumieliśmy zawsze straż przedewszystkiem ich całości! — a tem samem, że opozycya ma się rozumieć opozycya umiarkowana — zawarta w granicach prawa tak dobrze jak i przyzwoitości; a to przeciw wszystkiemu — coby bądź literę przyznanych w monarchii swobód publicznych nadwerężać — bądź ich duchowi ubliżać mogło... przeciw wszystkiemu nadto... coby upragnioną organizacya nowego porządku rzeczy tak dobrze w monarchii jak i w prowincyi naszej,.. na dalszą niepewność lub zwłokę narażać mogło! — pomiędzy celne nasze liczoną być musi obowiązki! —

Ani się z takiem, ani innem pojmowaniem używania swobód publicznych w naszym kraju — bynajmniej, nigdy i przed nikim nie tailiśmy! — Dla tego w odezwie zaraz, wyżej przez nas zacytowanej, — powiedzieliśmy pod tym względem wyraźnie: „Szanowanie istniejącego rządu i wspieranie go w trudnem dziele przebudowania monarchii na podstawie konstytucyjnej, bez zrzekania się przecież krytyki jego postępowania; „przyzwoitej i umiarkowanej; — i opozycyi „nawet wszędzie, gdziebyśmy w postępowaniu tem upatrzyli obrazę zasad, przez „N. Monarchę do nowego prawa publicznego w tym kraju zakreślonych... „to są zasady, które dalszej Redakcyi dziennika „naszego przewodniczyć zawsze będą.“

Zapowiadając codzienne wychodzenie dziennika naszego z dniem 1. stycznia r. b. w nowym formacie; bez spuszczenia na chwilę nawet z oka takiego naszego niepodległego stanowiska: — oświadczyliśmy w odezwie „od Redakcyi,“ na czele Nr. 36 dziennika naszego umieszczonej; równie wyraźnie i publicznie: „Jak każda reforme dokonaną na drodze prawem przewidzianej, „w politycznym lub socyalnym porządku kraju „naszego, starać się będziemy dobrem publicznem „przemierzyć, wszechstronnie obejrzeć i światłem „krytyki oświecić; jak każdej poddamy się z uległością — jeżeli tylko będzie wyrazem — woli „władz konstytucyjnych, rząd bądź w monarchii bądź w prowincyi sprawujących: — tak „każdej staniemy w poprzek i każdej śmiało „sprzeciwimy się — którąby pomijając legalną drogę, kosztem jakichkolwiek nowych „wstrząśnień publicznych — a zatem kosztem bezpieczeństwa i spokojności kraju naszego, usiłowaną i okupywaną być miała!“

Z resztą w celu ścisłego oznaczenia stanowiska naszego — tak względem kraju jak i rządu — napisaliśmy w tej samej odezwie: „Redakcya „nieprzestanie widzieć w Galicyi, ziemi niegdyś „polskiej, w jej zaś mieszkańcach, Polaków!.. „lecz nie zapomni także nigdy o tem, że prowincya ta, jest dzisiaj częścią monarchii austryackiej; mieszkańcy zaś jej, że berłu austryackiemu są poddani. — Przekonana, że Galicya „tylko w jak najściślejszym związku z tą monarchią, może i powinna szukać i znajdywać te „siły żywotne, bez których życie publiczne jest „spazmem i marzeniem!.. że tylko pod zasłoną „swobód wspólnych całej monarchii, i instytucyj „narodowych, zaręczonych jej słowem N. „monarchy, może się kusić o dobieżenie tej wielkiej mety, jaką opatrzność ojczyźnie naszej w „nieznanej wytknęła przyszłości, całości też „tego związku, tych swobód i tej narodowości, przestrzegać i bronić, za najświętszy dla siebie poczyta obowiązek.“

Do wszystkich powyżej zacytowanych ustępów — dwóch programatów dziennika naszego, pisanych i ogłoszonych już w czasie stanu oblężenia stolicy — a tem samem w czasie wyjąt-

kowego już i chwilowego zawieszenia swobód publicznych — odwołujemy się tutaj dlatego: — bo nam zależy na tem, i bardzo, — ażeby tak dobrze władza, którą zawsze i wszędzie szanować chcemy, jak i czytelnicy nasi — na których opinii bardzo nam także wiele zależy — widzieli jasno i przekonali się dowodnie... że w wywiązaniu się z trudnego zadania, jakiego się podjęliśmy — w dopełnieniu zapowiedzianego przez nas programatu... trzymamy się ściśle granic, wcześnie przez nas oznaczonych i zakreślonych — granic nadto — na których taki a nie inny zakres i stan wyjątkowy w jakim się znajdujemy, i władza, której poddani jesteśmy, z liberalnością co do ostatniej niezaprzeczoną, przyzwolili!...

Dochodzą nas albowiem z różnych stron głosy, że przeciwnicy wszelkiej, najumiarkowańszej nawet wolności, upatrzyli w artykule wstępnym N. 23. Dziennika naszego naruszenie tych właśnie granic, o których co dopiero wspomnieliśmy! tudzież, że nas obwiniają, jakobyśmy artykułem wspomnionym, mieli ubliżyć warunkom, pod jakiemi koncesya wydawania dziennika naszego udzieloną nam została.

Jak z strony tych o których mówiemy, dopuszczamy wszystkiego... i na wszystko jesteśmy przygotowani; tak rachujemy na światłe wyrozumienie, władzy równie jak i czytelników naszych, że ani ich zdania o artykule wspomnionym niepodzielają, ani nas za jego napisanie nie potępią!

Obowiązaliśmy się wystąpić z opozycyą wszędzie, gdziebyśmy upatrzyli obrazę zasad przez N. Pana dla przyszłego prawa publicznego w tym kraju zakreślonych! Władza, akceptowała nasz program, zezwalając na jego ogłoszenie! uznała więc tem samem, że opozycya, byle legalna i umiarkowana, byle w obronie tych zasad prowadzona, z stanem oblężenia stolicy pogodzoną być może. Pytamy przeto, gdzież jest wina? jeżeli w danym razie, dopełniamy tylko zaciągniętego przez nas obowiązku?

Rozporządzenie ministeryum oświecenia rozebrane przez nas w N. 23. Dziennika naszego obraża i literę i ducha tych zasad właśnie, których straż w piśmie naszem z góry zapowiedzieliśmy.

N. Pan raczył postanowić, iż władza prawodawcza w Monarchii, sprawowaną być ma na przyszłość, wspólnie przez panującego i sejm państwa; a ministeryum obecne położyło tę samą zasadę, na czele programatu swego z dnia 27 listopada r. z.

Rozporządzenie ministeryalne, o którem mowa, narusza wprost postanowienie N. Pana i zasadę własnego programatu; — rozstrzyga bowiem samowolnie — i bez najmniejszego udziału sejmu, na drodze jednem słowem administracyjnej, przedmiot... który oprócz że dotyczy żywotnej kwestyi najwyższych interesów tutejszej prowincyi; należy nadto do kategoryi tych fundamentalnych zasad stanu, które wszędzie, gdzie tylko zaprowadzonym jest rozdział władzy wykonawczej i prawodawczej; czyli jaśniej mówiąc, gdzie jest zaprowadzonym rząd konstytucyjny, a władza wykonawcza w ręku odpowiedzialnego ministeryum spoczywa — nie inaczej, tylko na drodze prawodawczej — rozstrzyganym być może i bywa.

N. Pan raczył zapewnić ludom pod berłem Austryi będącym, równe uprawnienie i równe poszanowanie ich narodowości!

N. Pan przeto raczył Polakom i Rusinom Galicyi zamieszkałym, zapewnić całość i równe uprawnienie ich narodowości.

Rozporządzenie ministeryalne, o którem mowa, wymierzone jest atoli w prost przeciw narodowości ludności, w 12 cyrkułach wschodnich Galicyi zamieszkałej; — polskiej tak dobrze jak i ruskiej; i rekluzya z szkół publicznych rodzinnego języka obydwu, niweczy obiedwie!.. polską dla tego, że wykładu nauk w języku polskim bezwarunkowo zabrania; — ruską dla tego, że pod pozorem niedostatecznego jeszcze wykształcenia języka ruskiego, wykład wszech nauk w szkołach krajowych w języku niemieckim a zatem obcym nakazuje.

Rozporządzenie przeto ministeryalne formą tak dobrze jak i treścią swoją, należy jak widzimy do rzędu tych aktów, którym w poprzek i stanowczo zastąpić, z góry w obec całego kraju obowiązaliśmy się.

Zarzuci nam kto może, że gdy ministeryum jest odpowiedzialnem, i za akt przeto, o którym mówimy, w drodze także konstytucyjnej odpowie. W odparciu tego zarzutu, ośmielemy się przyznać do zdania: najprzód, że odpowiedzialność ministeryalna będzie w naszych oczach dopóty fikcyą, czczem słowem, dopóki nie zobaczymy ustawy, rozwijającej orzeczoną zasadę odpowiedzialności ministrów; dopóki wreszcie ustawa taka nie postanowi sądu i kary na nadużycia tego urzędu: powtóre, że gdyby nawet i sąd taki i kara, dały się już dzisiaj wywieść z samej analogii znaczenia odpowiedzialności, to i tak oponując przeciw rozporządzeniu, o którem mowa, bylibyśmy tylko w naszém prawie, bo w kraju konstytucyjnym, do organów przedewszystkiem opinii publicznej, a zatem do dzienników należy, oskarżać przed sądem najprzód opinii publicznej, akta podobne do zaskarżonego przez nas, i brać tem samem, w oskarżeniu na drodze konstytucyjnej najwyższych urzędników państwa, przed wszelką inną władzą inicyatywę.

Opozycya więc nasza jak była naprzód i z góry zapowiedziana, jak treścią i formą aktu ministeryalnego dostatecznie jest usprawiedliwiona, tak nie wydaliła się pewnie ani jedném nawet słowem z tych granic, jakie jej wyjątkowy choćby stan kraju naszego zakreśla. —

Lecz jest jeszcze jeden i to bardzo ważny powód, który by nas był przerzucił na stronę opozycyi i wtedy nawet, gdybyśmy w danym razie, nie byli ją wcześnie i z góry zapowiedzieli.

Jeżeli gdzie indziej wolność wyrodziła się w delirya, nic dziwnego, że i u nas sprawiła dość mocny paroxyzm gorączki. W czasie atoli paroxyzmu tego znalazło się w kraju naszym kółko obywateli, zrazu małe, później coraz to większe, które nareszcie zrosło w końcu w zastęp obejmujący w sobie wszystko, co tylko myśli i sądzi pomiędzy nami. Zastęp ten, czyli partya ludzi rozsądnych, prawych, trzeźwych i kraj miłujących, nie wiązała się wprawdzie w kluby, nie pisała sobie żadnych statutów, nie obierała prezydujących, ani sekretarzy; nie odbywała posiedzeń, ale rozstrzelona po całym kraju, w każdem obywatelskim domu, miała swą filiją, w każdej rodzinie wysadzoną nieustającą, i radzącą o położeniu i potrzebach kraju komisyą!

Program ministeryalny z dnia 27. listopada powitanym był przez tę właśnie partyą, o której mówiemy, z największem jak być może zadowoleniem. Partya, o której mówiemy poprzestała na nim bezwarunkowo. Równe uprawnienie narodowości, jawność postępowania, autonomija gminy, swobody polityczne umiarkowane, współudział obywateli w prawodawstwie, równość wszystkich w obliczu prawa i t. p. były to drogie zapowieści, na których poprzestawało w kraju naszym wszystko, co tylko pragnie wolności, ale z nią razem i porządku, co nie spekuluje na permanencyą agitacyi albo co gorsza rewolucyi. Partya ta, bez porozumienia się z sobą, przyjęła programat ministeryalny za swój własny, postanowiła wspierać rząd lojalnie, na drodze tym programatem wskazanej, i w partyi też takiej, silnej inteligencyą i patryotyzmem, bogatej wpływem moralnym w kraju, i walorem reprezentowanych w niej interesów, miało ministeryum obecne, jeżeli tylko chce być w istocie konstytucyjnem, to jest, jeżeli mu zależy na posiadaniu zaufania lepszych w narodzie, stronnictwo liczne, wspierać go i bronić gotowe, zdecydowane przy tem do wszelkich ofiar, żeby tylko wykonanie programatu ministeryalnego ułatwić.

Programat ministeryalny z dnia 27. przyjęty w kraju naszym przez wszystko, co tylko ma prawo nazywać się obywatelem, był przeciw złej woli czyjejbądź, przeciw agitacyi i propagandzie pseudo-wolności, najsilniejszą bronią: i w powszechnem zaufaniu, jakie ku obecnemu ministeryum obudził, zdobywał dla rządu najlepszą rękojmią z strony całego kraju spokojności, porządku i przychylności dla monarchii!

Rozporządzenie ministeryalne, przeciw któremu byliśmy przymuszeni wystąpić, zadało cios śmiertelny temu właśnie zaufaniu, tej przychylności; i zniweczyło w kraju tę właśnie rękojmią, o której mówiemy. Rozporządzenie ministeryalne, zadało kłam jego obrońcom, uzbroiło jego przeciwników w masę dowodów, że mieli słusznie, nie wierząc jego słowu, ośmieliło na powrót zamilkłych już agitatorów, rozprzęgło zupełnie dobrowolne ministeryalne stronnictwo w kraju, i kompromitując wszystkich, co stali po jego stronie, zamknęło im nieodwołalnie usta! —

Nie jestże to, pytamy się, największa klęska, jakiej w kraju naszem doznać kiedy mogła monarchia?.. jeżeli ta monarchia ma być rzeczywiście konstytucyjną, to jest na opinii i zaufaniu obywateli opartą? — Nie jestże pytamy obowiązkiem każdego prawego Polaka, przyjaciela spokojności, pragnącego końca rewolucyjnego stanu, w którym się znajdujemy, wystąpić przeciw aktowi, który ledwo co zrodzone zaufanie w kraju niweczy, który ośmiela przeciwników spokoju do nowych usiłowań, który im dostarcza nowej broni przeciw rządowi, który drażni umysły najumiarkowańszych nawet, który stronników silnego i konstytucyjnego rządu, poczynających się zbierać w silny zastęp, zupełnie rozbraja, który wreszcie wątli te węzły, jakiemi jedynie Galicya z monarchią austryacką silnie zespoloną być może i powinna?...

Nie byłoż pytamy się obowiązkiem i naszym, wystąpić w takiem położeniu rzeczy stanowczo, przeciw aktowi, który pomiędzy nami sprawił takie spustoszenie?... Przeciw aktowi... który ledwo co powstające zaufanie powszechne pomiędzy nami zniweczył? który obrońców spokojności i porządku, do milczenia przymusił?.. i agitacyi nowych tylko tytułów do wystąpienia na powrót dostarczył? Czyliż wystąpieniem przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu! nie dopełniliśmy najświętszego naszego obowiązku?.. czyliż nie stanęliśmy w obronie rządu konstytucyjnego? na przeciw ministeryum, rzucającego nań podejrzenie, — że rząd ten, konstytucyjnym być przestaje?...

Zadaniem naszem jest bronić rządu konstytucyjnego, — jako symbolu — porządku, spokojności i prawa. Rządu takiego potrzebuje kraj nasz więcej jak każdy inny — i rząd taki stać jedynie może opiniją i zaufaniem powszechnem... Rządu też takiego zawsze bronić będziemy, tak dobrze przeciw agitacyi, chcącej go osłabić albo obalić, jak i przeciw ministeryum, któreby go w opini publicznej z powszechnego zaufania wyzuć i w oczach kraju zdyskredytować chciało!... Czyniąc tak, przekonani jesteśmy, że dopełniamy sumiennie obowiązku, równie obywateli jak i dziennika; — przekonani także jesteśmy — że wierni programatowi naszemu, nie wydalamy się w niczem po za granicę tych warunków, pod jakiemi w obecnych, nawet okolicznościach, pisać podjęliśmy się.

Rząd w kraju w moralnem tego słowa znaczeniu — musi być zdaniem naszem jeden... silny i w zasadzie swojej niezmienny. — Ministeryum zmieniać się może i zmienić nawet powinno, — ile razy aktami swemi, zasadę tę narusza!... występując więc przeciw takiemu ministeryum, bronimy tylko rządu; i od chwili, od której by nam nie miało być wolno, bronić go na tej a nie innej drodze, uważalibyśmy missyą naszą za skończoną; i złożylibyśmy pióro nasze dobrowolnie!... bo oszukiwać kogo bądź, czy rząd, czy władzę, czy opinją, która nas sądzić ma prawo! to nie było i nie jest naszem zadaniem!

Przed dwoma tysiącami lat wskazał Cycero drogę, po której sumienny i prawy obywatel kraju, w życiu publicznem iść powinien.

„Non sis aliud in secreto, et aliud in publico; „qualis vis haberi, talis esto, qualis es in facie, „talis esto in operatione, et qualis es in vultu, „talis esto in actu".

Słowa powyższe będą też zawsze i dla nas regułą postępowania, a to dopóty, dopóki nam wolno będzie żyć i pisać publicznie!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Poznań, 26 stycznia. (Wzorowa demarkacya jen. Schäfera.) Przypadkiem dostaliśmy wierny wizerunek demarkacyjnego dowcipu franfurtskiego wysłańca Schäfera; przypadkiem mówię, bo dzieło to tak jest piękne i szlachetne, że się ze wstydu samo przed sobą dotychczas w ciemnościach nocy i tajnikach biur rejencyjnych i frankfurtskich ukrywa. Gdyby źródło nasze niebyło pewne, myślelibyśmy istotnie, że sobie ktoś żart chciał zrobić i na domysł, posunąwszy wszędzie o mil kilka linią pfuelowską, wycechował nowe frankfurtskie rogatki. Nowa demarkacya tem się zaleca, że wszędzie i na każdem miejscu dalej jest posunięta na wschód od poprzedniczek swoich, znać wedle zasad krawieckich, które głoszą, że przypuścić trochę nigdy niezawadzi. Otóż patrząc na to nowe dzieło intelligencyi naszych opiekunów, litość każdego pobiera, ale nie litość nad ludźmi, którzy kłamiąc Bogu, światu i sobie najszlachetniejsze uczucia, pusząc się przed wszystkiemi narody przywilejem niejako sprawiedliwości i słuszności nie powstydzili się w sześciu miesięcach po cztery razy, grabiąc coraz więcej, obdzierać naród, który im w tej chwili żadnego stawiać oporu niezdoła, i krzyczeć równocześnie w niebo głosy, że ich Duńczyk w Szlezwiku, a Holender w Luneburgu tym samym krzywdzi sposobem.

Mniejby było mizerne całe to przedsięwzięcie, gdyby występowało jako gwałt silny, szczery i otwarty — ale kryjąc brudną swoją nagość przed światem, okrywa się zaszarganemi kawałkami usprawiedliwień utylitarnych, matactwem sofistyki politycznej, i bezczelnem częstokroć, jakeśmy widzieli, odwoływaniem się do sumienności swojej i do najszczerszych chęci najsłuszniejszego wymiaru sprawiedliwości obustronnej. Ale po owocach poznacie ich, mówi pismo św. oglądajcie czyny tych ludzi, co inaczej mówią, inaczej działają, a przekonacie się o ich wartości. Niechaj czytelnicy nasi wezmą kartę departamentu poznańskiego do ręki, (bo demarkacya w bydgowskim departamencie nie jest nam znaną) i zechcą przebyć z nami szäferowską demarkacyą, a obaczą, że prosta kreska wymowniejszą tu jest sama, niż wszystko cobyśmy tu o niej powiedzieć mogli.

Zaczyna się demarkacya w departamencie poznańskim tuż na wschód od Nekli (Pfuel Neklą jeszcze do frankfurtskiej Polski policzył), idzie, zabierając polski dawnej Kostrzyn przez Węgierski, podsuwa się przez Topolę aż pod samą prawie Środę, dalej pod Jeziorami wybiega językiem na wschód de Sulęcina, zajmując Żaniemyśl i Książ aż po za Boguszyn i Kruszyn — zwraca się potem łaskawie przez Brzostownią, Chrząstowo, Wojtostwo na zachód wciągając Szrem do Niemiec i wycieczkę swoją zachodnią, idąc między Gajem i Manieczkami, Pietrowem i Brodnicą, kończy z tamtej strony Iłówca. Z tamtąd spada na południe, na wschód od Czempinia, idzie przez Gołębin, Choryń, Jurkowo, zabiera jeszcze Krzywiń dla Niemców — postępuje dalej skręcając się znów na wschód koło Bojanic, Bielaw, Bukownicy, idzie aż pod Żychlewo nawróciwszy Krobią na niemiecką wiarę, potem wybiega sobie swawolnie półkołem w górę na wschód północ przez Gębice, Sroki, Wyganów, Wielowieś, Wolenice, Orlą, a zabrawszy Dobrzycę i wzniosłszy się aż pod Wyszki spada znów na dół. Spadając nawiedza Fabianowo, Karminek, Bieganin, przejeżdża tuż obok Raszkowa i przez Janków, Łękociny, Nabyszyce zniża się aż pod Tarchały. Z tamtąd znów się pnie do góry na Górzyce, Zacharzewo, obejmuje miłośnie Ostrów niemieckiemi ramiony, a wybiegłszy do Krempy i Pruślina znów jedzie na dół, i zostawiając Przygodzce po stronie niemieckiej i Antonin także, zmierza do Bledzianowa. Przebywszy wreszcie, w ostrzeszowskim powiecie, ciężką drogę pod Rojowem, Olszyną skręca się przy Rzetni na wschód i wędrując na Myjomice, Kierzno zachodzi na południe od Lubczyna do granic polskiej.

My demarkowani i nie demarkowani, na ten lub ów sposób, czy na pfuelowski, czy na schaeferowski rozgraniczeni, zostaniem tymi samymi zawsze i zostać musim, mając jedno i to samo zawsze i wszędzie na oku i na celu, cośmy dotychczas mieli: świętą sprawę naszą. Żadne demarkacye nie zobowiążą nas do niczego; nie są one paktem, ugodą, tylko jednostronnym wymysłem ludzi, którzy nas na teraz mają w swoim ręku — dla tego nikt z nas waloru demarkacyi nie uzna i do lepienia jakiegoś tam frankfurtsko-polskiego utworu, znędzniałego jak wychudzone żaczki w romansach Dickensa, ręki swojej niepoda. Będzie to płód martwy w zarodzie, bo ojcem jego gwałt, a matka obłuda. (G. P.)

Austrya.

Wiedeń, 25 stycz. Korpus armii jen. F. Z. M. Nugent 35000 wojska liczący otrzymał rozkaz wyruszenia do Włoch. Spodziewany jest codziennie wybuch wojny włoskiej mianowicie rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przeciw Wenecyi, przy czem nowo wynalezione projektyle główną mają odegrać rolę. (N. Z.)

Burza, jaka od trzech dni z nadzwyczajną gwałtownością panowała, ustała nareszcie dziś po południu. Znaczne są spustoszenia w pozrywanych dachach i potłuczonych oknach. Opowiadają nawet o kilku wypadkach śmierci, i wielu ludzi pokaleczało od spadających cegieł i dachówek, któremi ulice w skutek burzy są pokryte. W sali „Sofienbad" gdzie właśnie bal dawano, zapadł się dach szklanny; jednak na szczęście oprócz jednej wiekowej kobiety nikt uszkodzonym nie został. (Die Pr.)

Hermanstadt, 12 stycz. Tutejszy Tezauraryat ze wszystkiemi gałęziami do tego urzędu należącemi, poddano pod c. k. ministeryum finansów. (Die Pr.)

Wiedeń, 26. stycznia. Minister spraw wewnętrznych wydał następujące pismo do wszystkich naczelników prowincyi: „Administracya państwa uznaje to za będące na czasie wymaganie, ażeby gminom przeznaczyć w państwie wolniejsze stanowisko, a mianowicie, ażeby im zapewnić większą samodzielność w zawiadywaniu własnemi sprawami; będzie się przeto starać o uwzględnienie tej zasady przy wydaniu nowej ustawy gminnej. W skutek legalnego uznania tej zasady, ustąpi między innemi także i konieczność wpływu zwierzchności administracyjnych na wystawienie budynków komunalnych.

Ażeby przeto zaraz postępować w duchu tych koniecznych reform, a z drugiej strony nie zatrudniać centralnych organów rządowych sprawami niepotrzebnemi, bez żadnej wartości praktycznej, pan minister handlu i robót publicznych wyłączył z zakresu działania swego ministerstwa, wykonywaną dotychczas kontrolę obrotu funduszów przy budynkach mających się wystawić na koszta gminy. W skutek tego, mają odtąd panowie naczelnicy prowincyj tylko te przedmioty budowli przedkładać do decyzyi ministerstwa, które mają być wystawione całkiem na koszta państwa, lub do których wystawienia ma się także przyczynić skarb państwa.

Wiedeń, 24. stycznia 1849. (W. Z.)

Wiedeń, 26. stycznia. — Musielibyśmy się minąć z zadaniem dziennika naszego, gdybyśmy do wiadomości czytelników naszych, udzielali choćby tylko treść samą tego nawału potwarzy, jakiemi dziś dzienniki niemieckie w ogóle przeciw Polakom, mieszkańcom głównie Galicyi, każdodziennie są przepełnione. Gdyby nie wiekami sprawdzona, rodowa nienawiść Niemców przeciw Polakom, rzecby niełedwie można, że zawartym jest formalny spisek przeciw Galicyanom, ażeby ich od używania i tego nawet wyłączyć, co czas zdaje się że dla wszystkich na przyszłość wymusił, żeby ich odsądzić nie już od praw wszelkich ale nawet od czci i od wiary, i napiętnować w oczach świata cechą nieprzyjaciół nie tylko spokojności, ale wszelkiego porządku i sprawiedliwości względnie drugich i prawa.

Jeżeli więc dzisiaj czyniemy pod tym względem wyjątek, jeżeli dziś dajemy czytelnikom naszym jedną z tysiąca species podobnych potwarzy, któremi jak powiadamy zarzucone są dzisiaj dzienniki niemieckie, dzieje się to dla tego, że species tę znajdujemy w gazecie wiedeńskiej, w dzienniku zatem ministeryalnym, któryby przez sam wzgląd na to, że jest organem rządu, mógł i powinien zostawić potwarczą polemikę stronnictw, innym godniejszym takiego dążenia organom. Gazeta wiedeńska zapominając znać że jest ministeryalną, jest od niejakiego czasu zbiorem pamfletów przeciw Galicyanom pisanych. P. P. radzcy ministeryalni, zamiast pilnowania obowiązków urzędu, wstępują w szranki szermierki, wcale ich powołaniu nieodpowiadającej i wstępują w nie z całą namiętnością jadem i uprzedzeniami stronnictwa. Jakkolwiek zdaniem naszem los kraju u steru rządu którego, stawa namiętność i mściwość, nie może być inny tylko bardzo opłakany, gdy jednak z takiej tendencyi organów ministeryalnych wiedeńskich, łatwo można wnioskować o tendencyi samego ministeryum względnie Galicyi, zachowując sobie pod tym względem obszerniejsze uwagi na później, udzielamy czytelnikom artykuł tego znowu rodzaju znaleziony w gazecie wiedeńskiej z dnia 26. w nadziei, że z niego odgadną stanowisko jakie ministeryum obecne na przeciw Galicyi zajmuje, i jak się z wszystkiego pokazuje, zajmować w przyszłości ma zamiar.

Artykuł o którym mowa, następującej jest osnowy:

»**Kromierzyż,** 24. stycz. Temi dniami rozdali polscy deputowani między członków sejmu tutejszego, kilka pism treści polemicznej przeciw Rusinom; mianowicie kwestyę ruską przez Dąbczańskiego — Czerwoną Ruś w r. 1848 przez Oglewicza, prócz Adresu do Jego ces. Mości i Memoryałe do ministeryum względem nieprzyzwolenia na mający nastąpić podział Galicyi na dwie prowincye. Wszystkie te pisma są oczywistym dowodem, że Polacy nie chcą się zrzec supremacyi swojej nad uciskanymi od wieków Rusinami. Wszelkiemi możliwemi sofizmatami usiłują dowieść, że w Galicyi jest tylko jedna narodowość, a Rusinów uważają tylko za negacyą. Prawo do równego uprawnienia, przysługujące równie Rusinom jak i Polakom, chcą Polacy wyłącznie do siebie tylko zastósować. Polski egoizm narodowy dobija się pod sztandarem prawa historycznego i pod firmą wolności demokratycznej o przewagę, ale niepopsute uczucie ludu ruskiego opiera się wszelkiemi siłami, żeby nie popaść w wieczną niewolę spokrewnionego z nim plemienia. Pojęcie Polaków o demokracyi, którą wyznają otwarcie w obec świata, jest bardzo dziwnego gatunku. Polacy utrzymują, że tyrania może być wykonywaną tylko przez jednego despotę, atoli zdaniem naszem jest panowanie jednego narodu nad drugim, największą tyranią. Heloci i Messyńczycy jęczeli pod haniebnem jarzmem wysławianych Szpartanów, tak jak Parias pod jarzmem Indus. Oszczerstwa i podejrzliwości, któremi wyżwspomnione pisma są przepełnione, nie są bynajmniej stósownym środkiem do zjednoczenia dwóch nieprzyjaźnie przeciw sobie stojących plemion. Nic nie może być boleśniejszego nad smutne przekonanie, powzięte przy odczytywaniu wspomnionych pism, że brat brata chce deptać nogami. Że duchowieństwo ruskie staje w obronie swej narodowości, jest to zjawiskiem naturalnem, albowiem w skutek długiego ucisku lud upadł tak nisko, że prawie tylko duchowieństwo samo jest właściwym piastunem inteligencyi ruskiej, po odszczepieniu się szlachty skaptowanej materyalnemi korzyściami. Kto Rusinom chce zaprzeczać prawa narodowości dla braku inteligencyi, ten pochwala i uwiecznia niesłuszność. Zresztą każdy duchowny jest oraz obywatelem państwa, a jako takiemu przysłuża mu zupełne prawo brania udziału w sprawach publicznych.

W interesie ogólnej pomyślności kraju trzeba sobie bardzo życzyć, ażeby propaganda polska obudziła się ze snu i żeby utopiści poznali, iż nawet najgłośniejszy krzyk musi zamilknąć w obec niezaprzeczalnej prawdy, a to tem więcej, że Rusini nie uwłaczają w niczem narodowości polskiej, lecz chcą tylko dla swej własnej narodowości uzyskać należyte uznanie w obec prawa i władzy.»

Wiedeń, 26 stycz. (Przygotowania do bombardowania Wenecyi.) Pragska gazeta zawiera następującą korespondencyę z Wenecyi: Wenecya ma być bombardowaną za pomocą balonów, ponieważ Laguny niedozwalają zbliżenia się z działami. Tym końcem budują obecnie w Treviso pod zarządzeniem inżeniera przy weneckiej kolei żelaznej, przydzielonego do głównego sztabu kwatermistrzostwa, 5 balonów każdy po 28 stóp w średnicy. Balony te sprowadzone będą jak najbliżej Wenecyi, z pomyślnym wiatrem na ogromnych linwach będą puszczone w powietrze i w chwili, gdy się nad Wenecyą unosić będą, rozpocznie się ogień, za pomocą elektro-magnetyzmu, każda bowiem z pięciu bomb umocowanych na dnie czółenka, połączoną jest za pomocą izolowanego druta z wielką bateryą galwaniczną na ziemi będącą. Za jednem uderzeniem, bomby się odrywają i zapalają. Kula pionowo pada na dół i wtedy pęka gdy o ziemię uderzy. Tym sposobem

można rzucić codziennie 25 bomb, sub hypothesi, że wiatr jest pomyślny. Obiecują sobie najlepszy skutek, ponieważ próba, którą w Treviso 9 stycz. odbyto, bardzo pomyślnie wypadła. (Die. Pr.)

W ostatnim numerze naszego dziennika podaliśmy krótkie sprawozdanie o posiedzeniu sejmowem z dnia 25. stycznia. Obecnie udzielamy odpowiedź ministra spraw wewnętrznych na interpelacye deputowanych Kraińskiego według „Reichstagsblatt" Kańskiego i Machalskiego. Na obszerną interpelacye Kraińskiego, który w reskrypcie ministeryalnym z 17. kwietnia niektóre wątpliwości co do służebnictw lasowych i pastwisk znajduje, minister cytuje cyrkularz władz galicyjskich z dnia 22. kwietnia, w którym wyraźnie jest powiedziane, że służebnictwa tak długo pozostać mają, dopóki kwestya wynagrodzenia rozstrzygnioną nie będzie. Co do obawy, aby między ludnością polską a ruską nie przyszło do jakiego konfliktu, minister odpowiada, że nic nie wie o tej okoliczności, jakoby ruscy księża włościan do mordu i pożogi podniecali; nie może przeto dać temu wiary, że ruski arcybiskup lwowski w liście pasterskim takowe postępowanie ruskich księży gani; postara się jednak w tym względzie o bliższą wiadomość.

Przeciw zażaleniu, że ogłoszenia rozporządzeń rządowych nie jak dotąd czcionkami łacińskiemi lecz ruskiemi są drukowane, minister w ten sposób się tłumaczył: ponieważ przy równem uprawnieniu wszelkich narodowości ustawy i w języku ruskim ogłoszone być muszą, przeto nie jest rzeczą rządu decydować, jakiemi głoskami w tym języku pisać należy. Na pytanie, jakie kroki rząd poczynił, aby grożącemu całej Galicyi socyalno-religijnemu zaburzeniu zapobiedz, minister oświadcza, że o podobnej agitacyi nic nie słyszał, i inni z krajem dobrze obeznani o tem nic nie wiedzą.

Na dalsze zapytanie, czyli ministeryum nie zechce obok ruskiego textu ustaw, także i polski umieszczać, minister odpowiada, że ministeryum nie omieszka to uczynić, jeżeli takie jest życzenie narodu „der Nation," inaczej zaś ministeryum nie uważa się być upoważnionem do narzucania publikacyj swoich w języku, który nie jest jego (?) własnym („die nicht die seinige sei" — ministeryum? czy narodu ?)

Na interpelacyę dep. Machalskiego, jakie stósunki spowodowały komenderującego jen. Hammerstein do ogłoszenia całej Galicyi, Krakowa i Bukowiny jako będących w stanie wojennym, oświadcza minister, że nie potrzeba wchodzić w bliższe szczegóły aby dowieść, że stosunki tamtejsze tak były groźne, iż postanowienie stanu wojny stało się koniecznem. Kraj ten, jak wiadomo graniczy z Węgrami w przestrzeni więcej niż 100 mil; na granicy gorzystej znajduje się bardzo wiele wąwozów; Madjary widząc, że w Węgrzech nic nie wskórają, chcieli pod dowództwem Messaros, György i Bema do Galicyi wkroczyć, i tym sposobem kraj ten zagrażali. Dziś dopiero otrzymał minister wiadomość ze Lwowa, że się znowu zbiera korpus powstańców, który w mniejszych i większych masach do Galicyi przebić się usiłuje. Wszystkie te okoliczności były powodem organizowania pospolitego ruszenia aż do obwodu sanockiego. W takim razie władze cywilne nie byłyby podołały odwrócić niebezpieczeństwa; rozbrojenie całego kraju i zasuspendowanie wolności druku ściśle są z tem połączone; albowiem przy istniejącej zawiści między chłopami i szlachtą łatwo mogłoby było przyjść do zaburzeń i excesów, z tego powodu też jen. Hammerstein w odezwie swojej z 17. t. m. wyrzekł, że dla tego kraj jako będący w stanie wojny ogłosił, aby się wypadki z r. 1846 nie powtórzyły. To samo wyrzeczonem zostało i ze względu na druk; albowiem nietylko że przywlekanő z Węgier ulotne pisma we wszystkich językach do kraju, ale i dzienniki usiłowały utrzymać umysły w ciągłym niepokoju i wzburzeniu. Wśród takich okoliczności rząd nietylko miał prawo, ale i obowiązek, aby użyć wszelkich możliwych środków do zapobieżenia odnowieniu się wypadków z roku 1846.

Co do ukarania sprawców bombardowania miasta Lwowa, ministeryum stósowne poczyniło kroki, rezultat indagacyi nie jest jeszcze wiadomy. Co do dwóch okresów w proklamacyi jen. Hammerstein, które dep. Machalski jako niestosowne oznacza, minister odwołuje się do okólnika wspomnionego jenerała z 17. t. m., który panów interpelujących zupełnie zaspokoić może, gdyż w nim dokładnie jest oznaczony zakres działania władzy wojskowej.

Kromierzyż, 26. stycznia. (27. posiedzenie sejmu). Prezydujący oznajmia wstąpienie dep. hr. Deym. Na porządku dziennym są rozmaite przedmioty; 1. wniosek dep. Zbyszewskiego względem reprezentacyi armii włoskiej na sejmie. Selinger oświadcza, iż w wniosku tym upatruje chęć naprawienia niesłuszności jaką sejm wyrządził armii włoskiej, odrzucając wniosek uznania, który on (Selinger) dawniej izbie przedłożył. (Zgiełk: Oho! Oho!) Jednak dopuścić tego nie może, żeby armia wybierała ponieważ jest władzą zbrojną. Borkowski jest za tém, aby armia wybierała, ponieważ tylko w ten sposób współny będzie miała interes w sprawie wolności ludu. Józef Neumann mówi przeciw wnioskowi jako niedostatecznemu i zgubnemu. Mowca wystąpieniem swojém przeciw samemu sejmowi i przeciw pojedynczym stronom izby, wzbudza przeciw sobie niechęć zgromadzenia do tego stopnia, że go prezydujący wzywa do porządku. Strobach robi wniosek, aby wezwano ministeryum do skłonienia cesarza, aby nadane (octroyé) prawo wyborowe w ten sposób uzupełnił, iżby obywatele państw na sejmie reprezentowanych, warmii włoskiej zostający zswego prawa do wyboru w taki sposób użytek zrobili, żeby na 20,000 wojska, jeden wypadł deputowany.

Wniosek Strobacha przyjęto. Zbyszewski cofa swój wniosek. Szuzelka w dobitnéj mowie zbija zdania Selingera i Neumanna. Zbyszewski mówiąc przeciw Neumannowi kończy temi słowy: „Ja dziękuję Bogu, że zgromadzenie dep. Neumannowi mowy jego dokończyć nie dało. Honor oficera jest jego najwyższem dobrem. Ja jestem oficerem, i musiałbym był zawołać: Quai chi la tocca." Minister Schwarzenberg odpowiada na kilka interpelacyj. Między innemi na interpelacyą dep. Szabel względem dziennika „Ost-Deutsche Post." Jenerał Welden miał prawo suspendowania tego dziennika, któreto zasuspendowanie stanem oblężenia wytłumaczyć się daje, ministeryum niewydało w téj mierze żadnego rozporządzenia. On sam (Schwarzenberg) wyraził swoje zdanie o tym dzienniku w prywatnym liście do bar. Welden. Ministeryum w téj sprawie nie jest odpowiedzialne tylko on sam, i on sam tę odpowiedzialność bierze na siebie.

Wniosek dep. Placzek względem projektu do ustawy tyczącéj się podzielności gruntów, odesłano do wydziału ekonomii narodowéj. Wniosek Sierakowskiego względem zniesienia istniejącego kartelu, odroczono na wniosek Strobacha aż dopóki konstytucya ostatecznie ukończoną nie będzie. — Petycye miast Rokyczan i Klattau o spieszne wydanie konstytucyjnéj ustawy gmin, dają powód do mianowania komissyi celem wypracowania projektu takiéj ustawy. Komisya ta ma się składać z członków wszystkich prowincyj. —

Sprawozdanie Feldmarszał-lejtnanta hrabi Schlik.

Główna kwatera: Boldogkö, d. 25. stycznia 1849.

Równie jak w Szpiskim komitacie, przeciągały ruchome kolumny także przez Sempliński, które wyszedłszy częścią z Preszowa (Eperies), częścią z Koszyc, połączyły się pod Töke-Terebes, dążąc przez Ujhely i Saros-Patak ku Cisy.

Dla ściągnięcia tych oddzielnych korpusów i rozpoznania sił nieprzyjacielskich między Tokajem a Miszkolc, wyruszył F. M. L. hr. Schlik z brygadami Fiedler i Pergen z Koszyc na padoł Hernatu. Przedni oddział starł się na dniu 19. t. m. pod Szanto z pierwszą ścianą wojsk nieprzyjacielskich, odparł je, i pomknął 21go — podczas gdy reszta posuwających się wojsk wypoczywała dniówką — aż do Talya; jedna zaś uboczna kolumna do Szikso.

Na dniu 22. t. m. postanowił F. M. L. hr. Schlik uderzyć wstępnym bojem na nieprzyjaciela, zajmującego na wyżynach pod Tarczal w okolicy Tokaju korzystne stanowisko; kolumna zaś ściągnięta z Semplińskiego komitatu miała równocześnie atakować prawe nieprzyjacie.skie skrzydło pod Keresztúrem.

Gęsta mgła zaścieliła obszary i utrudniała ruchy wojsk naszych.

Po wyparciu nieprzyjacielskich straż pod Madą, pomykała brygada Fiedler pierwszą, brygada zaś Pergen drugą ścianą śród nieustającego i dobrze kierowanego ognia powstańców, wprost ku ich stanowisku. Trzeci batalion piechoty arcyks. Wilhelma zdobył przebojem pomimo dzielnego oporu wzgórze po lewéj stronie gościńca — do Tarczal prowadzącego, nacierające zaś oddziały Chevaux-leżerów zrąbali jedną część nieprzyjacielskich tiralerów, na dolinie po prawéj stronie gościńca rozsypanych. Przeważających liczbą nieprzyjacielskich huzarów chcących tamże rozpocząć walkę, odparto rakietami.

Niemogąc natarciu wojsk naszych sprostać, usiłowali wiarołomni powstańcy dopiąć łatwiejszych korzyści haniebnym podstępem i zdradą, wznosząc życzliwe dla cesarza okrzyki. Przyrzekali przejść na naszą stronę, a wmieszawszy się w nasze szeregi, i po zbliżeniu się ich posilków — potąd dla mgły od nas niedostrzeżonych, rzucili się nagle na trzeci batalion Wilhelma i zmusili go do odwrotu.

Wraz pomknął na rozkaz F. M. L. hr. Schlika dywizyon kyrasyerów Sustenau pod majorem bar. Gorizzutti przeciwko nieprzyjacielowi, zbił go ze stanowiska, a dwie piesze jego kolumny rozbił zupełnie. Uchodzący nieprzyjaciel znalazł w poblizkich winnicach schronienie, a zbliżająca się nocna pora i mgła nieprzerwana nie dozwalały dalszego ścigania.

Utrzymawszy F. M. L. hr. Schlik zwycięzko plac boju, i podczas gdy nieprzyjaciel do Tokaju uchodził, rozłożyły się wojska kwaterami pod Madą.

Na dniu 23. t. m. mgły gęste jeszcze nie ustały; dla tego F. M. L. hr. Schlik wyczekiwał pod Madą, nie będąc od nieprzyjaciela niepokojony bynajmniéj.

Odkomenderowanej z komitatu Semplińskiego ku Keresztur kolumnie, składającéj się z 3 batalionów arcyks. Stefana, 4 dział sześciofuntowéj bateryi N. 36 i jednego szwadronu Kajzer Chevaux-leżerów pod dowództwem majora Heremanowskiego, nie doszedł był rozkaz do równoczesnego w dniu 22. natarcia; wszakże później nieco pomknęła jednak z własnego natchnienia pod Keresztur, spędzając wszędzie nieprzyjaciela i obsadzając zbrojnie miejsca. Na tem stanowisku utrzymał się ten waleczny oddział, pomimo na dniu 23. z rana z trzech stron przypuszczonego ataku przez nieprzyjaciela, 5 do 6 razy silniejszego. Powstańcy i tu — jak dnia poprzedniego, kusili się podejść zdradą nasze wojska. Lecz jak tylko zwrócili zdradnie bagnet swój przeciwko nam, obruszyli się dzielni żołnierze z pułku piechoty arcyksięcia Stefana na takową haniebność, i wnieśli pomiędzy zdrajców krwawe zniszczenie. Poległ przytem jeden wyższy a 4 do 5 niższych oficerów honwezkich, wielu żołnierzy pojmano; zdobyto oraz c. k. chorągiew wiarołomnego pułku piechoty „Księcia pruskiego".

Pomieniony oddział pod majorem Heremanowskim, nie ścigany więcéj od nieprzyjaciela, udał się następnie w pochód ku Madzie dla połączenia się z F. M. L. hr. Schlikiem. Około drugiéj godziny popołudniu d. 23. ustąpiła nareszcie mgła, i wtedy można było przejrzeć rozwinięte siły nieprzyjaciela zupełnie. F. M. L. hr. Schlik stanął w bojowéj pozycyi, oczekując aż do wieczora nieprzyjacielskiego natarcia, — które wszakże nie nastąpiło.

Zawiadomiony o pochodzie c. k. wojsk z Pesztu ku Miszkolc, postanowił F. M. L. hr. Schlik cofnąć się z wojskiem do Szanto, dla zwabienia za sobą nieprzyjaciela, zajmującego pod Tokajem stanowisko, łatwe przejście przez Cisę nastręczające. Nieprzyjaciel wszakże ztamtąd nie wyruszył, a F. M. L. hr. Schlik uderzył powtórnie na niego, zwłaszcza iż posiłki nasze z Pesztu nadeszły.

W walkach na dniu 22. i 23. pod Tarczal i Keresztur stoczonych, utracił korpus P. M. L. hr. Schlika po największéj części z powodu zdrady wiarołomnych powstańców w zabitych: rotmistrza hr. Böhma z Kajzer Chevaux-leżerów i porucznika Herbing z pułku piesz. arcyks. Stefana; tudzież 28 ludzi od sierżanta niżéj.

Ranieni zostali: kapitan Giberty z pułku piesz. Hartmana, porucznicy Hofmann, z Kajzer Chveaux-leżerów, Fischer, z pułku piesz. Parmy: Grubisch i podpor. Illich z pułku Stefana; tudzież 63 ludzi od sierżanta niżéj.

Zatracili się: kapitan Papst z pułku arcyks. Wilhelma i Muralt z pułku arcyks. Stefana; tudzież 51 ludzi.

Strata nieprzyjaciół nie może być dokładnie podaną; wszakże bezsprzecznie daleko większą jest od naszej. Bojowisko było okryte poległymi i rannymi, a prócz tego zabrano licznie jeńca. (G. L.).

Dania.

Kopenhaga, 22. stycznia. Polityczne pisma ulotne mówią o oświadczeniu się ze strony rządu rossyjskiego, w którem gabinet petersburgski pochwala stanowczo całe postępowanie Danii przeciw połączonemu szlezwigsko-holsztyńskiemu rządowi, a mianowicie zajęcie wysp Alsen i Aeroë. — (H. B. H.)

Włochy.

Rzym, 16 stycz. W tych dniach nie zaszło nic ważnego. Od ministra wojny jen. Zucchi nadszedł rozkaz dzienny, z którego wnosić można, że na czele obcych wojsk do Rzymu powrócić zamyśla. Utrzymuja się przeto najdziwaczniejsze pogłoski, mówiono nawet o wkroczeniu korpusu hiszpańskiego, co Rzymianom, którzy ze zgrozą o hiszpańskich żołnierzach wspominają — przypomniało najsmutniejsze czasy ich dziejów i wcale się do tego nieprzyczyniło, aby papieżowi dawną popularność uzyskać równie jak jego ciągły pobyt w Neapolu. Wybrano wydział bezpieczeństwa. (A. a. Z.)

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski. W drukarni A. B. Winiarza.